

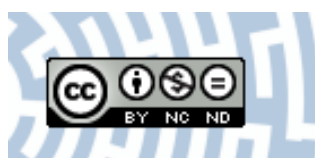


You have downloaded a document from  
**RE-BUS**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Średniowiecze : korzenie – recenzja

**Author:** Teresa Banaś-Korniak

**Citation style:** Banaś-Korniak Teresa. (2010). Średniowiecze : korzenie – recenzja. „Terminus (Krak.)” (2010, z. 1, s. 197-204)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

TERESA BANAŚ-KORNIAK (UŚ, Katowice)

ANDRZEJ DĄBRÓWKA, ŚREDNIOWIECZE.  
KORZENIE, WARSZAWA 2005  
(„MAŁA HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ”), S. 435

Książka Andrzeja Dąbrówki *Średniowiecze. Korzenie*, wydana przez Wydawnictwo Naukowe PWN w serii „Mała Historia Literatury Polskiej”, nie należy wprawdzie do najnowszych pozycji na rynku wydawniczym (ukazała się w roku 2005), jednak do jej omówienia skłania tocząca się obecnie wśród nauczycieli akademickich i studentów – także w środowiskach polonistycznych – dyskusja na temat przydatności niektórych podręczników do dydaktyki uniwersyteckiej. O żywotności dyskusji świadczą kontrowersyjne nierzadko poglądy zainteresowanych problemem polonistów naszych rodzimych uczelni, wyrażane czasem na łamach niektórych periodyków<sup>1</sup>. Dyskusja ma związek – co oczywiste – z nowym, dwustopniowym systemem nauczania w szkolnictwie wyższym, co rodzi pytanie o zakres wiedzy, jaki przyswoić winien student na poziomie licencjatu (stopień pierwszy) oraz na poziomie magisterium (stopień drugi). W wypadku książki Dąbrówki chodziłoby o podręcznik pomocny przy studiowaniu literatury i kultury polskiego średniowiecza, a takich mamy – przy obfitości prac rozpatrujących szczegółowo różnorodne problemy wieków średnich – stosunkowo niewiele. Syntetyczne bowiem opracowanie spuścizny literackiej i kulturowej średniowiecza, które w dodatku przystosowane byłoby do możliwości percepcyjnej studenta pierwszego roku polonistyki, zobligowanego przecież do zapoznania się z długą listą obowiązkowych lektur

<sup>1</sup> Zob. K. Obremski, *Polonistyczna dydaktyka uniwersytecka. (Tezy do dyskusji)*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2, s. 273–275.

dotyczących nie tylko tej epoki, ale też renesansu i baroku, jest zadaniem trudnym.

Praca Dąbrówki określona została przez wydawców jako „podręcznik akademicki”. Jednakże obszernej tej publikacji (liczącej ponad 400 stronic druku) nie można raczej nazwać mianem syntezy epoki. Jest to natomiast seria rozległych omówień (omówień, a nie analiz) tak literatury, jak również szeroko rozumianego piśmiennictwa średniowiecznego, o czym autor informuje jasno we *Wstępie* książki: celem publikacji nie ma być bowiem „smakowanie estetyczne walorów”, ale ukazanie funkcji tekstów w dawnej kulturze polskiej.

W trzydziestu rozdziałach rozpatrywane są zatem nie tylko pisma literackie, świeckie i religijne (począwszy od hagiografii w Rozdziale I: *Hagiografia – źródło historyczne i gatunek literacki*): utwory historiograficzne, romanse świeckie i *exempla*; nie tylko poezja o charakterze religijnym i eschatologicznym, ale także gatunki piśmiennictwa użytkowego (horoskopy, pisma dydaktyczne, poradniki) oraz piśmiennictwo i oratorstwo polityczne (Rozdział XVIII: *Piśmiennictwo i oratorstwo polityczne*), a także „geograficzne”, np. sprawozdania i relacje z podróży (jak w Rozdziale XXVIII: *Przemiany średniowiecznego obrazu świata*). W książce zaprezentowana jest zarówno specyfika średniowiecznej kultury literackiej (tekstu pisanego, „krążącego” w licznych odpisach, kult „żywego słowa” przekazywanego metodami mnemotechnicznymi dzięki sztuce zapamiętywania), jak i swoistość kultury materialnej epoki. Autora interesuje szerokie tło życia obyczajowego, społecznego, politycznego i religijnego średniowiecza, czego wyrazem są na przykład Rozdział VI: *Komunikacja w średniowieczu*, Rozdział XIII: *Muzyka, ruch, śpiew*, Rozdział XV: *Wychowanie i obyczaje: etyka i etykieta*, Rozdział XXI: *Znane przysłowia pochodzące ze średniowiecza* czy Rozdział XIX: *Kulturowa rola bractw*.

Niewątpliwą zaletą pracy wydaje się interesująca metoda badania tekstu dawnego: z punktu widzenia estetyki recepcji i oddziaływania. Tekst potraktowano mianowicie jako przekaz kulturowy, rozpatrywany w kontekstach innych „sztuk” ówczesnie uprawianych: malarstwa, grafiki, muzyki. Następnym atutem publikacji jest wychodzenie poza ścisłe ramy chronologiczne wieków średnich, autorowi chodzi bowiem przede wszystkim o ukazanie źródeł i ciągłości zjawisk kulturowych, a nie o zamykanie się w ścisłych, sztucznie czasem zarysowywanych ramach chronologicznych epoki. Badacz sięga zatem do „korzeni” zjawisk, ale wskazuje też na różnorakie ich kontynuacje i tradycje w epokach następnych: w wiekach XVI,

XVII i jeszcze później. Taki swobodny wykład, nieograniczający się do granic chronologii epok znajdujemy w znacznie wcześniejszym dziele Ernesta R. Curtisa *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*<sup>2</sup>. Curtiusa interesują jednakże głównie „korzenie” literackości, przejawiające się w ciągłości motywów, wątków, toposów literatury kręgu kultury śródziemnomorskiej.

Dąbrówka natomiast „kontemplować literackości” nie chce, świadomie odrzucając filologiczną metodę badania utworu literackiego (czy też „tekstu” w ogóle). Metoda filologiczna wymagałaby bowiem – między innymi – dogłębnego poznania zarówno poetyki sformułowanej w uczonych traktatach estetycznych epoki, jak i skonfrontowania teorii estetycznych z literacką praktyką. Teoretyczne traktaty te, jak wiadomo, w średniowiecznej Polsce znane były, sądząc z odpisów rękopiśmiennych w Bibliotece Jagiellońskiej, dopiero od XIV wieku (między innymi dzieła Mateusza z Vendôme, Jana z Garlandii, Eberhardta Allemanusa, Gotfryda z Vinsauf)<sup>3</sup>, spisywano je na Zachodzie Europy, ale reguły zachodnioeuropejskiej „literackości” były skutecznie „przeszczepiane” na grunt naszej rodzimej literatury i widoczne jest to w praktyce literackiej zarówno łacińsko-, jak i polskojęzycznej, o czym szeroko pisał Jerzy Woronczak (w artykule *Europejskość i polskość literatury naszego średniowiecza*<sup>4</sup>). Aczkolwiek tezy Woronczaka same w sobie są dyskusyjne, kontrowersyjne, to jednak – jak się wydaje – dla studenta polonistyki bardziej przydatne niż mający interdyscyplinarne ambicje poznawcze podręcznik Dąbrówki. Autor ten bowiem, koncentrując się na aspektach genetycznych, socjologicznych, historycznych, pomija szereg istotnych problemów badawczych, związanych z walorami artystycznymi zabytków takich, jak chociażby *Bogurodzica* czy *Kazania świętokrzyskie*, odsyłając czytelnika do innych opracowań z literatury przedmiotu. Wynika z tego, że książka nie jest standardowym podręcznikiem akademickim dla studenta polonistyki.

Do kogo zatem adresowany jest omawiany „podręcznik” o średniowieczu polskim? Wydaje się, że wybrane rozdziały mogą okazać się przydatne – bardziej niż polonistom – badaczom oraz studentom kulturoznawstwa,

<sup>2</sup> E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 6–689.

<sup>3</sup> Zob. T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 8–12 in.

<sup>4</sup> J. Woronczak, *Polskość i europejskość literatury naszego Średniowiecza*, [w:] *idem*, *Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław 1993, s. 32–51. Wcześniejszy druk tejże pracy J. Woronczaka odnajdziemy w *Problemach literatury staropolskiej*, seria 1, red. J. Pelc, Wrocław 1972.

socjologii, historii i innych dziedzin humanistyki. Metoda Dąbrówki jest rzeczywiście oryginalna na polu naszego literaturoznawstwa. Sam autor ma nadzieję, że odkrywa, być może, grunty badawcze dla celów przyszłej „interdyscyplinarnej historii komunikacji symbolicznej” w średniowieczu. Jednak te ważne cele powodują, iż gubią się gdzieś po drodze wartości estetyczne tekstów literackich. A tego historyk literatury gubić nie powinien.

Interdyscyplinarność to jeszcze jeden atut książki, ale także i ona wyklucza chyba ściśle podręcznikowy charakter publikacji (podręczniki bowiem z reguły mają specjalistyczny profil i kierowane są do przyszłych specjalistów z określonej dziedziny, a nie do „wszystkich” zainteresowanych), tym bardziej że autor w subiektywny sposób ustosunkowuje się do niektórych, dotychczas istniejących w polskim literaturoznawstwie, hipotez badawczych, wypowiadając niekiedy sądy jednoznaczne tam, gdzie jednoznaczność nie została do końca udowodniona lub dostatecznie udokumentowana. I tak na przykład Dąbrówka, podając informacje o wędrówce pokutnej Krzywoustego na Węgry do klasztoru świętego Idziego, pisze kategorycznie, iż Gall Anonim „widział pokutującego księcia i dał się namówić do pomocy w ratowaniu jego reputacji” (s. 45). Tak zwaną hipotezę prowansalsko-węgierską (wysuniętą przez Mariana Plezię) uznano tu zatem za jedyłą prawdziwą.

Jeszcze więcej wątpliwości budzą sądy wyrażone dwie stronicę dalej, kiedy odkrywamy osobliwą autorską manipulację słowną, dotyczącą wypełniania przez dawnych odbiorców dzieła intencji pisarskich Galla Anonima. Ten ostatni bowiem, w liście III do swego utworu, jak podaje Dąbrówka, „nalega, aby jego dzieło było na głos tłumaczone – najpierw księciu, który nie odebrał wykształcenia łacińskiego [...]. Prócz tego należy zakładać [wyróżn. T.B.-K.] głośną recytację tego przekładu na zamku [...]. Wobec tego oceniając przekaz zawartości [...] dzieła musimy brać pod uwagę nie tylko liczbę kodeksów z jego odpisami, ale pamiętać o równoległej «ustnej transmisji» (wernakularnej, czyli w językach ludowych), której wpływu wolno się [wyróżn. T.B.-K.] dopatrywać nawet tam, gdzie nie ma żadnego śladu po kodeksie” (s. 47). Rzeczywiście, w liście III Anonim pisze do kapelanów i „innych godnych pamięci zacnych duchownych”, że dzieło jego – ze względu na konieczność upamiętnienia wielkich rycerskich czynów – „powinno być na głos tłumaczone”<sup>5</sup>. Uczonemu wolno – co naj-

<sup>5</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wstęp, oprac. M. Plezia, Wrocław 1989, s. 124.

wyżej – domniemywać, że – być może – podobne recytacje miały miejsce, ale nie wolno przekazywać potomności domysłów i mitów jako prawdy – faktu historycznoliterackiego, ujmując to w formie „podręcznikowej”. Jednym z głównych priorytetów pracy dydaktycznej ze studentami jest wszak nacisk na wyrobienie krytycznej postawy młodego człowieka, który winien sam wybrać – spośród dostępnych mu ustaleń i hipotez, związanych zwłaszcza z epokami dawnymi, sugestie najbardziej prawdopodobne. Ekspozowanie w podręczniku akademickim sądów subiektywnych i jednoznacznych – odnoszących się w dodatku do tak odległych epok – nie wydaje się ani właściwe, ani wskazane.

Innym przykładem subiektywizmu autora jest poddanie absolutnej krytyce teorii „karnawalizacji” Michała Bachtina. Krytyka owa ma oczywiście swe racjonalne podstawy. Pamiętamy, w jakich czasach Bachtin pisał swe dzieło o „grotesce radosnej” w twórczości Franciszka Rabelais’go (pierwsze wydanie dzieła w roku 1965)<sup>6</sup>. Bachtinowskie tłumaczenie „groteskowości” ma swoiste zabarwienie ideologiczne. Upraszczając nieco sprawę, „zabawowe” imprezy (głównie ludowe, żakowskie) w średniowieczu rosyjski uczoney traktuje jako rodzaj buntu przeciw oficjalnym normom feudalnym, również język różnych grup społecznych danego narodu uznaje za „rodzaj zachowania”, „działalności społecznej”, co jest rezultatem i przejawem stosunków społecznych<sup>7</sup>. Niezależnie od wskazania źródła czy przyczyn groteskowych zachowań najważniejsze w wywodach Bachtina (i chyba niepodważalne, jak dotąd) jest objaśnienie ich funkcji. Zabawy te i przemowy są przeciwwagą dla tragicznej wizji świata. Mają one moc terapeutyczną: dzięki oczyszczającej sile humoru i prezentacji witalności ludzkiej unicestwiają strach przed śmiercią i grozą świata, zmieniając lęk w „wesołe straszdyło” (czego symbolem ma być między innymi karnawałowa maska). Swoje wywody popiera Bachtin licznymi *exemplami* literackimi i kulturowymi.

Tymczasem przejawy trywialnego humoru, natrząsania się z oficjalnych autorytetów zwłaszcza kościelnych, udokumentowane przekazami o poczynaniach żaków w okresach świątecznych (na przykład przy przyj-

<sup>6</sup> M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A.A. Goreniewie, oprac., wstęp i koment. i weryfikacja przekładu S. Balbus, Kraków 1975, s. 57–653.

<sup>7</sup> Por. S. Balbus, *Propozycje metodologiczne M. Bachtina i ich teoretyczne konteksty*, [w:] M. Bachtin, *op. cit.*, s. 30–31.

mowaniu do szkoły nowych adeptów czy też w okresie obchodów Święta Młodzianków) traktuje Dąbrówka jako sposób dawnej młodzieży na to, „aby pokazać na płaszczyźnie zachowań, czym groziłoby trwałe zaprzeczenie tym normom” (s. 82). Ścisłej, chodziłoby o to, według rozumowania autora książki, aby: „dać wypróbować, jak wyglądałby taki *alternatywny świat*” (s. 82). Inne wesołe ekscesy, które nie dają się sprowadzić do formuły „spróbować zaprzeczyć normom”, czyli „cała reszta [...] – jak pisze dalej Dąbrówka – daje się zrozumieć w kategoriach zabawy jako rekreacji [...], luźnego eksperymentowania, ekspresji wolnych zachowań, nie będących jeszcze znakami kultury” (s. 82).

Zadziwiające, że autor omawianej książki zakłada celowość, dydaktyzm i intencjonalność tych człowieczych poczynań, które z natury swej mają charakter spontaniczny, irracjonalny, wynikający z istoty ludzkiej natury. Dowodzenie, iż karnawałowe zachowania, najczęściej nie indywidualne, lecz zbiorowe, są sposobem pokazania, „czym groziłoby zaprzeczenie normom” katolickim (s. 82) wydaje się sztywnym podejściem do problemu badacza posługującego się „szkiełkiem i okiem”. Bo przecież niemal każda forma zabawy wymyka się spod kontroli rozumu. Zmienia się kultura, czy jak to ujmuje Dąbrówka – zmienne są „znaki kultury”, ale natura psycho-fizyczna człowieka pozostaje niezmienna. Stąd też „stare” stanowisko Bachtina, choć wymaga znacznych modyfikacji (zwłaszcza przy określaniu genezy i motywacji karnawałowych zachowań), wydaje się o wiele bardziej wiarygodne od sądów Dąbrówki i bardziej „naukowe”, bo podparte licznymi przykładami kulturowymi (por. na przykład zachowania znachorów i medyków na rynkach i targowiskach, praktyki żakowskie itp.) oraz literackimi (głównie z dzieła Rabelais’go). Również kategoryczne wyrokowanie autora omawianej tu książki na temat tego, co jest, a co już nie jest „znakiem kultury”, prowokuje do sprzeciwu: sądy takie nie muszą być przez każdego czytelnika pracy przyjęte jako oczywiste.

Nie jest też oczywiste przyporządkowanie *Pieśni o wójcie krakowskim Albercie* nazwy genologicznej „poetycki nagrobek” – s. 94 (wypowiedź poetycka, jak pamiętamy, włożona zostaje niejako w usta umierającego Alberta); w innym miejscu tekst ten nazwany zostaje „szyderyczym epitafium”. Tradycja epitafium (czy w polskiej wersji językowej – nagrobka) zakłada krótkość, zwięzłość inskrypcji zawierającej informacje o osobie zmarłego i miejscu pochówku. Natomiast forma podawcza wypowiedzi może być w epitafium dowolna i nie ona stanowi o istocie gatunku – może to być narracja obserwatora postronnego, wypowiedź samego zmarłego, monolog

czy dialog<sup>8</sup>. Łaciński utwór o wójcie krakowskim Albercie łączyć należy raczej z inną tradycją genologiczną, mianowicie z nurtem refleksyjnych wierszy o przewrotności ludzkiej Fortuny.

Przykładów takich spornych kwestii jest w omawianej książce znacznie więcej. Z pewnością dyskusyjne są uwagi i hipotezy wyrażone w Rozdziale XI: *Podłoże i znaczenie Bogurodzicy*. Analiza filologiczna pieśni zostaje pominięta, przytaczane są natomiast liczne sekwencje łacińskie z biblioteki katedralnej w Gnieźnie, a to w celu wykazania podobieństw i analogii treściowych, gramatycznych, stylistycznych, melodycznych z *Bogurodzicą*. Analogie te zaświadczać o konwencjach literackich ówczesnego pieśniarstwa religijnego, nie muszą natomiast sugerować bezpośrednich związków genetycznych z pieśnią. Dąbrówka próbuje jednak przeforsować całkiem wiarygodną hipotezę, że nasza pieśń została napisana przez kanonika Piotra, kantora w katedrze gnieźnieńskiej w latach 1401–1412. Piotr miałby – na zamówienie polityczne posła do Krzyżaków Andrzeja Łaskarza (1362–1426) – stworzyć pieśń bojową na użytek polityczny (walki z zakonem). Miejscem powstania tekstu byłoby Gniezno. Czas napisania utworu przesuwają Dąbrówka do pierwszego dziesięciolecia XV wieku, z czym z pewnością nie zgodziłoby się wielu naszych językoznawców.

Przy omawianiu książki skupiałam się na problemach spornych, dyskusyjnych, których w prezentowanej pracy jest niemało. Trzeba jednak przyznać, że ta obszerna publikacja, bogata pod względem materiałowym, stanowi nową propozycję badawczą. Przekazuje nowatorskie spojrzenie na niektóre z zagadnień kultury średniowiecznej (cenne są między innymi omówienia *ars memorativa*, uwagi o utworach mnemotechnicznych i o związkach literatury „uczonej” z folklorem, rozważania o szkolnictwie, komunikacji w średniowieczu, o roli muzyki, ruchu i śpiewu w ówczesnym życiu i szeregu innych zagadnień). Problemowe ujęcie tematu, połączone jest z układem chronologicznym: tematy kolejnych rozdziałów zawierają bowiem podtytuły przekazujące cytaty jakiegoś tekstu, opatrzonego coraz to późniejszą datą, tekstu potraktowanego jako „przekaz kultury” danego czasu. Przekaz ów kojarzony zostaje następnie z całą grupą zjawisk pokrewnych, mających zarówno swe „korzenie”, jak i swą kontynuację.

W niektórych fragmentach książki, gdzie autor jakby na chwilę zapomina o swym założeniu metodologicznym, wykluczającym „kontemplację

<sup>8</sup> T. Michałowska, *op. cit.*, s. 170–171; por. J. Rećko, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Zielona Góra 1992, s. 5–153.



estetyczną” komunikatów literackich, zauważamy oryginalne uwagi analityczne. Tak jest na przykład na s. 235–237, gdzie Dąbrowka, rozpatrując wiersze z *Carmina burana*, wyraża ciekawe spostrzeżenia interpretacyjne dotyczące pieśni wagantów, które według autora mają charakter tylko „rzekomo beztroski”. W rzeczywistości zawarta w nich introspekcja, świadomość grzesznej kondycji sugerują beznadziejność i rozpacz, a nie afirmację życia.

Powracając do pytania o potencjalnego adresata książki, wypada wyrazić opinię, że – ze względu na silnie zaznaczone stanowisko subiektywne autora publikacji, które prowokuje odbiorcę do aktywności, dialogu, refleksji – owe trzydzieści rozdziałów czy raczej wykładów o średniowieczu przeznaczonych jest na pewno dla odbiorcy myślącego krytycznie. Książka – powtórzę – nie jest typowym podręcznikiem akademickim. Adresatami publikacji będą z pewnością zainteresowani epoką średniowiecza przedstawiciele różnych dziedzin humanistyki, na przykład historycy, kulturoznawcy, socjolodzy. Studentom filologii polskiej warto polecać jako lekturę fakultatywną wybrane fragmenty pracy, na przykład bardzo ciekawe rozdziały: o *ars memorativa*, o utworach mnemotechnicznych, o ustnych przekazach literatury narracyjnej, o szkolnictwie i „kanonach literackich” oraz cały szereg innych fragmentów. Także te rozdziały, w których autor wyraża własne domysły i hipotezy, na przykład wykład o *Bogurodzicy* (s. 153–178) przydatne być mogą jako ciekawy materiał do dyskusji na zajęciach z historii literatury staropolskiej. Cały bowiem przekaz naukowy Andrzeja Dąbrowki, zawierający omówienia, tezy, hipotezy mniej lub bardziej prawdziwe i prawdopodobne, wyklucza z pewnością czytelnika, którego charakteryzowałaby bierność myślowa i bezwolne przyswajanie treści uznanych *a priori* za prawdziwe.